

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Martyna Matwiejuk, słuchają Państwo podcastu Narodowego Centrum Kultury. Dziś w audycji goszczę Karolinę Puchałę-Rojek, historyczka sztuki i fotografii, kierowniczka działu Centrum Fotografii Muzeum Warszawy, dzień dobry.**

KAROLINA PUCHAŁA-ROJEK: Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: **Spotykamy się, by opowiedzieć dziś Państwu o wielkiej i pierwszej tego typu w Polsce akcji społecznego opisywania fotografii. Ponad 5000 niepokazywanych wcześniej skanów fotografii z kolekcji Muzeum Warszawy zostało udostępnionych na specjalnej platformie, na której użytkownicy mogą te zdjęcia opisywać, mogą definiować, kim są ich bohaterowie czy też miejsca, które te fotografie przedstawiają. Zanim opowiemy, co to za zdjęcia, chciałabym zapytać, jak często zdarza się, że odwiedzający Muzeum Warszawy czy też osoby, które przeglądają cyfrowe archiwum muzeum, wzbogacają wiedzę kuratorów, kustoszy, muzealników, wpadają na jakieś nowe tropy, a może nawet rozwiązują całe zagadki historyczne, czy to się zdarza?**

KAROLINA PUCHAŁA-ROJEK: Tak, tak, jak najbardziej to się zdarza. No mamy jednak bardzo wiele osób, które są zafascynowane historią Warszawy, takich varsavianistów, można powiedzieć amatorów, ale w takim sensie miłośników historii Warszawy, których wiedza jest naprawdę niezwykła. Jest bardzo wiele osób, które specjalizują się też w konkretnych odcinkach historii, które zajmują się albo powstaniem warszawskim, albo historią Warszawy okresu dwudziestolecia międzywojennego. I rzeczywiście zdarza się często, że biorą, że tak powiem, na warsztat fotografie, które właśnie albo udostępniamy online, albo pokazujemy w gabinecie fotografii Muzeum Warszawy, i dopowiadają historie. To nie są historie takie czysto ikonograficzne, bo to jest taka praca, którą my wykonujemy, staramy się ją robić jak najlepiej i identyfikujemy te fotografie pokazywane właśnie publiczności dokładnie, ale to są często historie też osobiste, odnoszą się do tego, że np. ktoś mieszkał w danym domu albo słyszał jakąś historię bardzo konkretną, które sprawiają, że te obiekty, można tak powiedzieć, nabierają też więcej życia. One stają się właśnie już nie tylko ikonografią, już nie tylko ilustracją, przedstawieniem konkretnego miejsca, ale właśnie zyskują bardzo często ciekawe historie. Zawsze reakcja publiczności na to, co my robimy w muzeum, jest cenna. Pamiętam, jak w zeszłym roku pokazywaliśmy w muzeum wystawę "Błysk, mat, kolor", to zdarzyło się, że na jednym ze zdjęć, które było zdjęciem z otwarcia jakiegoś supermarketu, ktoś odnalazł, rozpoznał po prostu sam siebie, że jest tam, stoi w tej kolejce do supermarketu. To był zupełnie z jednej strony czysty przypadek, prawda, że tutaj ta osoba się znajdzie. To właśnie pozwala też konfrontować te nasze materiały wizualne z historiami konkretnych osób.

MARTYNA MATWIEJUK: **Każdy z nas nosi w sobie wspomnienia i nie musimy być specjalistami, by czasem pomóc historykom w opisywaniu historii. Akcja społecznego opisywania fotografii odbywa się na niderlandzkiej platformie Vele Handen, czyli "wiele rąk". Jakie zdjęcia zostały tam umieszczone?**

KAROLINA PUCHAŁA-ROJEK: Do tej akcji społecznego opisywania fotografii wybraliśmy ponad 5 000 obiektów i to są zdjęcia kilku autorów i jednej autorki. Takie może najbardziej ciekawe do opisywania, chociaż myślę, że są bardzo różnorodne i każdy tam znajdzie coś dla siebie, ale wybraliśmy fotografie Edwarda Hartwiga z okresu powojennego, z lat 50., czyli to będą głównie tematy dotyczące odbudowy Warszawy, ale też jego wspaniałe fotografie z lat 90., kiedy Hartwig chodził po tej bardzo szybko zmieniającej się Warszawie i fotografował nowo powstające budynki. To są często zdjęcia naprawdę trudne do rozszyfrowania, bo to są wąskie kadry, on był zafascynowany tymi odbiciami nieba w szklanych elewacjach tych nowych budowli, więc można się pomylić. Tam wydaje się czasem, że to jest: ach, no oczywiście atrium, powiedzmy, a tu się okazuje, że to jest zupełnie inny budynek, bo Hartwig naprawdę po całej Warszawie właściwie jeździł. Więc to jest taka kolejna grupa zdjęć. Są też naprawdę nieznanne i myślę, że będą ciekawe dla wszystkich, którzy interesują się tym czasem właśnie też tuż powojennym, ale mniej odbudową, a jeszcze zniszczeniami, fotografie Leonarda Jabrzemskiego, którego kolekcję fotografii mamy w muzeum od jakiegoś czasu. To jest ogromny zbiór głównie negatywów. I to sprawia właśnie, że te zdjęcia wymagają dłuższego procesu, żeby były udostępnione w naszych katalogach online dla szerszej publiczności, i to będą właśnie zniszczenia, no właśnie, które wymagają specjalistycznej wiedzy albo umiejętności takiej poruszania się i używania dostępnych w internecie narzędzi. Bo to chyba warto też powiedzieć, że tak jak pani wspomniała, to nie zawsze musi być taka specjalistyczna wiedza, czasem wystarczy trochę zacięcia, tego, żeby właśnie gdzieś poszukać, poporównywać, co to może być za miejsce. Czyli Hartwig, Jabrzemski, jest też niewielka kolekcja fotografii Alberta Krystyniaka z warszawskiej Pragi. To specjalnie dla osób, które mieszkają na tamtym brzegu Wisły, ale nie tylko, bo Praga z kolei to jest jedna z takich dzielnic, która trochę mniej się zmieniła, np. w porównaniu ze Śródmieściem czy z Wolą. Ale właśnie te zdjęcia z warszawskiej Pragi też tam udostępniamy. I ostatni zbiór to są zdjęcia Aliny Scholtz. Tutaj tak obstawiamy w muzeum, że może będzie to największy problem dla naszej publiczności, ale nam jest też trudno opisać te fotografie, bo to są zdjęcia Aliny Scholtz, czyli projektantki zieleni, z jej wyprawy do Chin, ale ona też fotografowała jakby podczas tej podróży, więc to są nie tylko Chiny. To są takie miejsca, które też łatwo nas oszukują. Wydaje się, że to jest jakieś miejsce, a to jest np. właśnie jakiś inny azjatycki kraj, niekoniecznie same Chiny. I tutaj no bardzo liczymy na podróżników czy osoby, które po prostu lepiej znają tamte rejony i będą mogły podzielić się z nami po prostu swoją wiedzą.

MARTYNA MATWIEJUK: To dodajmy, że właśnie fotografia stanowi największą część kolekcji Muzeum Warszawy. W jakich okolicznościach te odbitki oraz negatywy trafiły do zbiorów muzeum?

KAROLINA PUCHAŁA-ROJEK: W bardzo, bardzo różne sposoby. Kolekcja, która taką historię ma już właściwie tak długą, jak historia samego muzeum, ale największa jej część trafiła do muzeum już po II wojnie światowej, ale są też tam zdjęcia XIX-wieczne i z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Spora część to są dary, to są fotografie często amatorskie, znów w takim sensie wykonywane przez miłośników fotografii. To są zdjęcia często bardzo ciekawe, które pokazują taką nieoficjalną wersję historii, ale mamy też sporo przekazów z innych instytucji, szczególnie w latach 50. i 60., oraz trochę zakupów. Też teraz to, co staramy się robić w muzeum, no to uzupełnić jak najbardziej tę kolekcję współczesnej fotografii, no właśnie poprzez zakupy, ale też dary. To są bardzo, bardzo różne historie i właściwie każda z

tych kolekcji ma trochę inną historię, np. fotografie Aliny Scholtz, o których wspominałam, trafiły do nas w konsekwencji wystawy, którą organizowaliśmy w oddziale Muzeum Warszawy w Muzeum Woli i to była wystawa poświęcona właśnie tej projektantce zieleni, i no w konsekwencji, dzięki dobrej współpracy z rodziną, jako dar trafił do nas ten zbiór fotografii, który jest doskonały i który właśnie pokazuje też, że Scholtz była nie tylko projektantką, ale też ciekawą fotografką.

MARTYNA MATWIEJUK: O tej wystawie też opowiadaliśmy Państwu w Audycjach Kulturalnych. Wróćmy do fotografii. Zastanawiam się, jak na co dzień wygląda praca muzealnika opiekującego się archiwami fotografii?

KAROLINA PUCHAŁA-ROJEK: Rzeczywiście to jest taka praca do zgłębienia, do której też zapraszam naszą publiczność. Ona w ogromnym stopniu opiera się właśnie na opracowywaniu obiektów, które są u nas w zbiorach, i to jest taka praca detektywistyczna. Bardzo często jest to praca, która polega na przeszukiwaniu czy prasy, czy jakichś innych dostępnych źródeł, nie tylko internetowych, ale takich po prostu bibliotecznych, praca porównawcza, kiedy staramy się zobaczyć i zidentyfikować kto był, co to jest za miejsce, sprawdzamy, kto np. ofiarował daną fotografię, jaka jest relacja między osobą, która ofiarowała dane zdjęcie, a tą, która jest na zdjęciu przedstawiona. No my teraz w dziale Centrum Fotografii Muzeum Warszawy mamy ogromną przyjemność pracować też nad wystawą. To się też bardzo często zdarza, nie jest to taka praktyka codzienna, no bo niestety tych przestrzeni wystawienniczych w muzeach nie jest tak wiele, ale teraz właśnie również w ramach tego dużego projektu, który realizujemy, czyli "Fokus na fotografii", przygotowujemy też wystawę. No i to jest praca dająca ogromną satysfakcję, taka praca, która pozwala nie tylko pokazać opracowywane przez nas zbiory, ale też podzielić się tym, co z naszej perspektywy wynika z tego opracowania i pokazać te wyniki naszej pracy publiczności, postarać się, no w jakiś sposób też oddać to nasze zafascynowanie, w tym wypadku fotografią, no właśnie w przestrzeni wystawy. Piszemy też teksty do naszego katalogu online, bo mamy taki katalog na stronie, to się nazywa "Kolekcje", i tam publikujemy bardzo wiele fotografii, które znów, z jednej strony opracowujemy, ale z drugiej strony, jeśli ktoś ma jakieś dodatkowe informacje, tam można też się z nami tym podzielić. Często odpowiadamy też po prostu na pytania kwerendowe, jeśli ktoś jest zainteresowany konkretną fotografią z danego okresu, to my gdzieś próbujemy odszukać te zdjęcie w naszych zbiorach. I bardzo wiele różnego rodzaju współprac z muzeum, czy z edukacją, czy z osobami np. realizującymi inne wystawy, bo zawsze tutaj podkreślam, że właściwie teraz bez fotografii bardzo wielu wystaw nie udałoby się zrobić. Często bez względu na temat, ta fotografia jako źródło, jest wykorzystywana.

MARTYNA MATWIEJUK: Ten aspekt detektywistyczny, o którym pani powiedziała, wydaje się niezwykle ekscytujący, ale myślę, że też to, jak wiele emocji wzbudzają archiwalne fotografie, to doskonale widać w mediach społecznościowych, kiedy pojawia się jakieś archiwalne zdjęcie, a pod nim cała dyskusja tocząca się w komentarzach. Każdy chce zostawić jeszcze jakąś poszlakę, dodać coś od siebie i często te głosy mają taki charakter bardzo emocjonalny, nieraz też nostalgiczny. Jestem ciekawa, czy podobnie będzie w przypadku właśnie tego społecznego opisywania fotografii, czy użytkownicy tej platformy będą mogli widzieć komentarze innych osób?

KAROLINA PUCHAŁA-ROJEK: Użytkownicy będą mogli oceniać fotografie, będą mogli powiedzieć, że ta jest wyjątkowa i wtedy opisać, dlaczego z ich perspektywy jest wyjątkowa, czy ona jest po prostu bardzo udana i jest to po prostu świetne zdjęcie, czy właśnie jest wyjątkowa ze względu na jej ikonografię, na to, że np. nie ma wielu fotografii przedstawiających konkretny budynek w tym okresie. I te komentarze będą mogły być widoczne, ta platforma ma niesamowite możliwości takie właśnie zgłębiania statystyk, ile osób w danym momencie pracuje właśnie nad opisem, w jakim czasie to robi i to będzie widoczne. I tam są też takie możliwości właśnie zapisania, że fotografia jest zbyt trudna np. do opisu albo wydaje się niepomocna właściwie i nic tam ciekawego nie ma, więc takie komentarze będą dostępne. No i przede wszystkim będzie można zobaczyć punkty, które zbierają właśnie użytkownicy i uczestnicy tego projektu, no i gdzieś się tam z nimi ścigać. Kiedy obserwowałam, jak wygląda to w ramach innych projektów zamieszczonych na tej platformie, no to tam tak się zdarza, że są osoby, które właśnie bardzo się już w to wkręcają, że tak powiem, i gdzieś się ścigają między sobą, kto więcej zdobędzie tych punktów. Bo to warto też powiedzieć, że te punkty można zamieniać na nagrody, to są nagrody, które przygotowaliśmy u nas w muzeum, publikacje muzealne, bilety wstępu do muzeum i też różne gadzety muzealne, więc właśnie można albo zbierać te punkty i je wymieniać, albo gdzieś się tam komunikować, żeby później dostać taki laur właśnie osoby, która najwięcej fotografii opisała. Jeszcze tutaj wracając do tego, co pani powiedziała, tak, rzeczywiście tak jest, mnie też to zawsze fascynuje, jak żywe są dyskusje pod fotografiami, nawet historycznymi z okresu dwudziestolecia międzywojennego, ale też późniejszymi. No i na to liczymy, powiem szczerze, właśnie na to, że jest wiele osób, w których właśnie fotografie poruszają te struny, i mają ochotę sprawdzić, czy na tych zdjęciach będą mogli coś rozpoznać. To jest gdzieś nasza grupa docelowa, która jest bardzo szeroka i bardzo niejednolita. Więc mam nadzieję, że będzie wielu, wielu odbiorców tego projektu.

MARTYNA MATWIEJUK: **Dodatkową motywacją, poza tym właśnie włączeniem się w dyskusję, będą punkty wymienialne na nagrody. Kiedy usłyszałam o państwa akcji, to w mojej głowie pojawiło się pytanie o to, w jaki sposób potem zarządzać takim cyfrowym zbiorem opinii, różnych pomysłów też. Naturalnie nie wszystkie będą prawdziwe, niektóre być może będą wprowadzały w błąd. W jaki sposób będzie się odbywała dalsza weryfikacja opisów tych zdjęć?**

KAROLINA PUCHAŁA-ROJEK: Więc w naszym przypadku weryfikacja będzie realizowana już przez nas w muzeum, to znaczy w gronie osób, które są właśnie specjalistami od ikonografii, będą weryfikować ten opis, co jest zawsze dużo krótszą ścieżką niż stworzenie tego opisu, więc będziemy starać, żeby też ta weryfikacja przebiegała jak najszybciej. I na pewno będziemy też zostawiać wszystkie te informacje, które są taką właśnie bardziej indywidualną opowieścią o danym zdjęciu, to znaczy, jeśli ktoś będzie odnotowywał, że to jest powiedzmy ulica Marszałkowska, ale dodawał, że tam była jakaś historia związana z właśnie taką osobistą historią danej osoby, to też na pewno będziemy to zostawiać. I później wszystkie te opisy my będziemy udostępniać właśnie w naszej bazie online, w kolekcjach, które są na naszej stronie. Tak że to sprawi, że każda osoba, oprócz tego, że zobaczy, że właśnie opisała poprawnie zdjęcie, to później z czasem, potrzebujemy na to chwilki, ale na pewno będziemy udostępniać potem te opisy w kolekcjach. No i zobaczymy, jak będziemy dalej tym zarządzać, bo te opinie o fotografiach dla nas są też ważne, żeby zobaczyć, co naszej publiczności się podoba, które

fotografie są dla nich ciekawe, bo z naszej perspektywy, to mogły być zupełnie inne zdjęcia niż właśnie w takiej konfrontacji z szeroką publicznością. Dla nas to jest ciekawe, bo to nam pozwala też pracować nad programem spotkań, programem edukacyjnym czy nad kolejnymi wystawami. Bo no właśnie, bardzo często nasze wyobrażenia są inne, bo my już tak głęboko siedzimy w tych zbiorach, czasem niektóre materiały mamy tak opatrzone, że myślimy sobie: nie, znowu tam, powiedzmy, ruiny. A tu się okazuje, że te zdjęcia są po prostu no tak interesujące, że taka odpowiedź od naszej publiczności jest bardzo ważna i my obiecujemy, że będziemy brać to pod uwagę w naszej przyszłej pracy.

MARTYNA MATWIEJUK: Czy wie pani może, jak tego typu akcje sprawdziły się w Holandii?

KAROLINA PUCHAŁA-ROJEK: No właśnie, w Holandii to się sprawdza wspaniale. Podczas takiej jednej z akcji, która była dla mnie też inspiracją do tego, żeby spróbować zrealizować to w Polsce, była taka akcja realizowana przez holenderskie Muzeum Fotografii, które udostępniło 60 000 fotografii tylko jednego autora, i dosłownie w ciągu kilku miesięcy cały ten zbiór, który gdyby był opracowywany w muzeum, to jego opisanie trwałoby naprawdę wiele lat, został opisany, wzbudził też ogromne emocje i sprawił, że właśnie dostępność tego zbioru i udostępnienie go w internecie, ale też stworzenie potem wystawy i książki, było możliwe w czasie chyba 2 lat, czyli w takim, w którym normalnie, no to po prostu nie byłoby możliwe, żeby tak ogromne zbiory opisać. Może też warto powiedzieć, że ta platforma Vele Handen, czyli właśnie "wiele rąk", w takim sensie wiele rąk jest potrzebnych do udostępnienia i opracowania dziedzictwa, ona jest też wykorzystywana do opracowywania zbiorów archiwalnych, no i tam po prostu są tak imponujące liczby, w sensie naprawdę tysiący skanów, które są opracowywane przez ogromną liczbę wolontariuszy, więc mam nadzieję, że i u nas to się uda. Próbujemy na razie z troszkę mniejszą skalą, zobaczymy, co będzie dalej.

MARTYNA MATWIEJUK: W końcu nie chodzi tylko o te największe odkrycia, ale też o mniejsze okruchy historii, które są równie ważne. Jestem ciekawa, czy kiedyś w przyszłości będzie jakakolwiek metoda, która posłuży opisaniu tej ilości zdjęć, którą produkujemy współcześnie. W społecznym opisywaniu fotografii mogą Państwo wziąć udział do kwietnia przyszłego roku. Jak trafić na odpowiednią platformę?

KAROLINA PUCHAŁA-ROJEK: Ta platforma to jest właśnie platforma holenderska, więc trzeba wpisać VeleHanden.nl, ale na naszej stronie, na stronie muzeumwarszawy.pl, znajdują się odnośniki i w bardzo wielu miejscach publikujemy linki odnoszące już bezpośrednio do naszego projektu. Tak że można też po prostu szukać na muzeumwarszawy.pl, po prostu jedno kliknięcie więcej, ale może łatwiej niż właśnie odnalezienie tej platformy. Tak że na różne sposoby będzie można tam trafić.

MARTYNA MATWIEJUK: O akcji społecznego opisywania fotografii opowiadała dziś w Audycjach Kulturalnych Karolina Puchała-Rojek z Muzeum Warszawy. Bardzo dziękuję.

KAROLINA PUCHAŁA-ROJEK: Dziękuję.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.